



2.01.2018 Zapraszamy do przeczytania wywiadu z posłem Januszem Zemką, który przeprowadził dla "Expressu Bydgoskiego" redaktor Wojciech Mąka.

Z tych dronów nikt nie wyżyje

Z Januszem Zemką, europosem, o podsumowaniu minionego roku w armii.

Antoni Macierewicz, minister obrony narodowej pochwalił się kilka dni temu tym, że resort wydał wszystkie pieniądze niemal co do złotówki. Czy to jest dobra wiadomość także dla naszych, regionalnych firm zbrojeniowych?

Rzeczywiście, to się chwali. Tyle tylko, że trzeba pamiętać - na przykład w przypadku bydgoskiego Nitro-Chemu - że obecnie podpisane kontrakty są zasługą poprzedniego zarządu spółki, a nie obecnego. Z Belmą na produkcję m.in. min umowy są rzeczywiście podpisane. Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 2 z kolei dają sobie znakomicie radę, ale jest to firma, która powinna zacząć myśleć o przyszłości. Firma daje sobie radę w obecnych czasach, problem jednak polega na tym, że za moment samoloty Su-22 czy MiG - w których remontach bydgoskie WZL się specjalizują - „się skończą”. Po prostu będą za stare, żeby ich używać. Za dziesięć lat myśliwski MiG-29 przestanie być samolotem użytecznym z prostego, technicznego punktu widzenia. Dlatego uważam, że zakład powinien już dziś starać się o coś nowego, powinien dać krok naprzód.

Przecież MON chwali się tym, że w bydgoskich WZL będzie centrum skupiające w sobie wszystkie technologie produkcji dronów dla polskiej armii. Z takich zamówień nie da się żyć?

Nie. Z tych dronów nikt nie wyżyje.

Mimo wszystko, budżet jednak został skonsumowany, jak twierdzi MON, z 20 miliardów na modernizację wydano 13 miliardów w polskich firmach. Niestety, przypominają mi się w tym momencie ustalenia Najwyższej Izby Kontroli z grudnia 2016 roku, z których wynikało, że resort wydaje pieniądze na zaliczki do umów na zamówienia, a nie pokrywa należności za kontrakty.

I tak właśnie jest również w tym roku. To, że wydajemy pieniądze w polskim przemyśle, jest pozytywne. Ale musimy pamiętać, że nie jesteśmy supermocarstwem. W przemyśle zbrojeniowym istotna jest specjalizacja.

"Nie musimy budować własnej stoczni i budować tam trzech naszych, własnych okrętów podwodnych" – europoseł Janusz Zemke

Antoni Macierewicz pod koniec listopada zapowiedział, że za „kilkanaście” dni będziemy znali partnera w budowie okrętów podwodnych... Biorąc pod uwagę niedawny wyjątkowo sprytnie medialnie przykryty pożar na naszym najlepszym okręcie podwodnym, porosyjskim klasy „Kilo”, który prawdopodobnie wyłączył go ze służby, oraz opuszczenie bandery i wycofanie ORP Kormoran ponorweskiego Kobbena, zastanawiam się, czym skończy się ta zapowiedź ministra obrony...

Mamy mieć trzy okręty podwodne. Wcześniej mówiłem, że nie musimy być specjalistami, bo są po prostu inni, lepsi. Nie musimy budować własnej stoczni i budować tam trzech naszych, własnych okrętów podwodnych. Po pierwsze, nie mamy w tym doświadczenia. Po drugie - są trzy kraje, które budują takie okręty - Niemcy, Francja i Szwecja. Właśnie tam trzeba je kupić, a nie budować u nas wszystko od początku. Poza tym - zbudujemy te trzy okręty i co dalej? No nic. Będziemy eksportować? Nie, ponieważ nikt na świecie od nas okrętów nie kupi. Pojadą do Niemiec albo Francji. A nasze okręty będą dwa razy droższe.

Obecny resort zrobił coś dobrego?

Przede wszystkim rozwiązał problem szeregowych zawodowych, żołnierzy z olbrzymim doświadczeniem na misjach, którzy nie mieli możliwości zostać w armii. Ich przymusowe odchodzenie do cywila było dla mnie niezrozumiałe, a był to stan utrzymywany przez poprzedni rząd. Na pewno pozytywnym są także podwyżki dla uposażenia dla armii oraz dla pracowników cywilnych. Pierwszy, najważniejszy negatyw to wymiana kadry w zarządach firm pracujących dla armii. To są, moim zdaniem, w wielu przypadkach, fatalne decyzje.

W co mamy inwestować pieniądze na obronność?

Minister Macierewicz wydaje się straszyć nas agresją ze strony Rosji. Przecież Rosja nie ma najmniejszego interesu nas atakować. Tworzymy Wojska Obrony Terytorialnej, o których szef MON mówi, że kosztowały tylko 5 procent budżetu w 2017 roku. Przypomnę jedynie, że to więcej niż na Marynarkę Wojenną i wojska specjalne. WOT ma pomagać w usuwaniu zagrożeń.

Kiedy mianowicie użyto tych sił podczas letnich nawałnic? Nigdy ich nie widziałem. Ciągłe tylko słyszymy, że trwają ćwiczenia z mniejszym lub większym skutkiem. Na miejscu szefa MON inwestowałbym w obronę przed cyberatakami. Teraz można sparaliżować kraj z odległości kilku tysięcy kilometrów. I to jest prawdziwe zagrożenie.

"Express Bydgoski", 2 stycznia 2018 r.